

JOANNA PARTYKA

„JAK NAJMNIĘJ WYRAZÓW, JAK NAJWIĘCEJ WYRAZU”, CZYLI AFORYZM – KOMUNIKAT O INTRYGUJĄCEJ TREŚCI I ZASKAKUJĄCEJ FORMIE

Dobry aforyzm powinien odznaczać się takimi właśnie cechami: ma coś *komunikować* (zwrócił na to uwagę Mieczysław Bałowski²⁶), przyciągać uwagę, inspirować do refleksji, spowodować, by odbiorca spojrział w inny sposób na powszechne zjawiska otaczającego go świata, a otwierając nowe perspektywy dla przemyśleń, ma też uczyć. I ma tego dokonać w sposób błyskotliwy, przyjemny dla czytającego. Przyjemność może płynąć z odkrycia, że błyskotliwe powiedzenie przewrotnie nawiązuje do powszechnie znanych treści i struktur językowych. „Ciekawe ujęcie! Rzeczywiście, dobry pomysł! Że też nie zauważyłem (nie zauważyłam) tej zależności wcześniej!” – myśli sobie osoba czytająca. Aforyzm może być zabawny, ale może być też podszyty nutką goryczy. Kojarzy się z przysłowiem, ale nie są to synonimy. Żeby lepiej zrozumieć różnicę, przypomnę najpierw, czym jest przysłowie.

Termin ten pojawił się dopiero w XVII wieku za sprawą *Przysłów mów potocznych* (1658) Andrzeja Maksymiliana Fredry²⁷, choć samo zjawisko znano od dawna i określano mianem *adagia* – za wybitnym nider-

26 Mieczysław Bałowski, *Aforyzm w perspektywie genologicznej i dyskursywnej*, w: *Aforyzm europejski. Studia i szkice*, red. A. Jarzyna i in., Pasaże, Kraków 2015, s. 11–23.

27 Andrzej Maksymilian Fredro, *Przysłowia mów potocznych*, wybrał i oprac. L. Kukulski, PIW, Warszawa 1980.

landzkim humanistą, filologiem, Erazmem z Rotterdamu – lub *proverbia* czy też *apoftegmata* (Mikołaj Rej nadał taki tytuł swoim „krótkim a roztropnym powieściom”), wreszcie polskim słowem *przypowieść* (Salomona Rysińskiego *Przypowieści polskie*, 1618). Rysiński czerpał swe przysłowia z żywej mowy, ale także z książek – z dzieł autorów starożytnych, z Biblii, zwłaszcza z Przypowieści Salomonowych, z *Adagiów* Erazma z Rotterdamu. Ze zbioru Rysińskiego korzystali wszyscy późniejsi paremiografowie (zbieracze przysłów), tacy jak wybitny staropolski filolog, jezuita Grzegorz Knapski. Trzeci tom jego monumentalnego *Thesaurusa* zawiera *Adagia polonica* (1632), liczące półtora tysiąca stron i pomyślane jako podręcznik przysłów dla uczniów kolegiów jezuickich. Ułożone według alfabetu zaopatrzone zostały w łacińskie i greckie odpowiedniki. Przy przysłowiach Knapski podaje informacje na temat ich pochodzenia, a także – co bardzo istotne – wyjaśnia ich znaczenie i podsuwa przykłady zastosowania. Niektóre przysłowia ilustrowane są anegdotami antycznymi. Zestawiane często ze zbiorami Rysińskiego i Knapskiego, przywoływane wyżej dzieło Andrzeja Maksymiliana Fredry de facto nie jest antologią przysłów. Jego autor – pedagog, historyk, polityk – w oryginalny sposób korzysta tu z dorobku swoich poprzedników. Przysłowie rzadko występuje tu samodzielnie, staje się natomiast pretekstem do snucia własnych przemyśleń. Maciej Eder²⁸ uznał, że dzieło Fredry to początki polskiej aforystyki.

Zauważmy, że pierwsze zbiory przysłów opracowują uczeni filolodzy, ludzie literacko wykształceni, którzy przy konstruowaniu swych dzieł korzystali zarówno z repertuaru uczonego, jak i ludowego. Tradycja ta zapoczątkowana została przez Erazma z Rotterdamu.

Badacze zajmujący się przysłowiem (paremiolodzy, od słowa określającego taką formę literacką w języku greckim – *paremia*) podkreślają, że granice pomiędzy nim a maksymą czy sentencją nie są wyraźne, w związku z czym najczęściej traktuje się te drobne teksty łącznie. Jeśli już próbuje się wyróżnić cechy specyficzne dla przysłowia, są to przede wszystkim: alegoryczność (posługiwanie się metaforą, przenośnią), obrazowość, zwięzłość, często – wykorzystanie konceptu (czyli zaskakującego pomysłu) i gry słów. Wszystkie wymienione małe formy cechuje dydaktyzm i powszechność.

28 Maciej Eder, *U źródeł aforystyki polskiej. Studium o „Przysłowiach...” Andrzeja Maksymiliana Fredry*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2008.

Przysłowiom poświęciło swe prace wielu wybitnych uczonych, jak Julian Krzyżanowski, który badał związki przysłowia z folklorem, Stanisław Bystroń, który przyglądał się im okiem socjologa i historyka kultury, Tadeusz Sinko, który śledził ich zależność od tradycji klasycznej, czy Stanisław Kot, który zwrócił uwagę na zawartą w przysłowiaach informację – analizował przysłowia opisujące charakter narodowy. Przysłowie stanowi interesujący materiał dla językoznawców, historyków języka, etnografów, a także psychologów, którzy analizują działanie mechanizmów poznawczych związanych z ich funkcjonowaniem. Powstało także sporo prac poświęconych przysłowiom w dziełach wybitnych poetów i pisarzy. W czym tkwi ich popularność?

Przede wszystkim były „użytkowe”. Przez wieki (czasem jeszcze teraz) przysłowia i sentencje stanowiły skuteczny środek urabiania postaw i opinii. Już Arystoteles zalecał stosowanie sentencji, nawet „oklepanych” i powszechnie znanych, jako środka przekonywania. Filozof zauważył, że słuchaczom sprawia przyjemność, gdy mówca od niechcienia przytoczy opinię, która potwierdza znany im przypadek. Siedemnastowieczny hiszpański moralista Baltasar Gracjan tak uzasadnił przydatność przysłów czy sentencji w dydaktyce:

Miej pożądane wiadomości! Ludzie roztropni skrzętnie zbierają wyborną i pełną dobrego smaku naukę. [...]. Rozporządzają duchową skarbnicą dowcipnych powiedzeń i szlachetnych czynów, z której czerpią ze znanstwem i w porę. Często jest łatwiej podać dobrą radę w formie żartobliwej niż pod postacią poważnej nauki. Więcej pomoże wiedza łatwostrawna niż siedem nauk wyzwolonych, które nie mają obiegowej wartości²⁹.

Kolejna kwestia to fakt, że przysłowia przez swą nieokreśloność do niczego nie zobowiązują, a jednocześnie stwarzają wrażenie sądów zdecydowanych i wszechobejmujących, prawdziwych. Wprowadzając autorytet zewnętrzny, mogą przyczynić się do łagodzenia konfliktów czy godzenia zwaśnionych stron. Korzystanie z przysłowia może być zatem skuteczną strategią językową. Ale w przysłowiu tkwi coś jeszcze.

²⁹ Baltazar Gracjan (Baltasar Gracian), *Wyrocznia podręczna (Oraculo manual)*, przeł. S. Łoś, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1949, s. 23.

Stanisław Bystroń, klasyk badań nad przysłowiem, zauważył, że człowiek często kieruje się potrzebą uznania tradycyjnego słowa – frazesu czy formuły, które zwalniają go z konieczności myślenia. W istocie w przysłowiaach świat wydaje się czytelny i przewidywalny, podają one prostą wiedzę, którą dzięki odpowiedniej formie można przyswoić bez większego wysiłku. W potocznym myśleniu przysłowia są nawet prawdziwsze i ważniejsze od wiedzy naukowej, bo „prosty człowiek” rzadko się myli. Te cechy przysłowia zostały docenione i wykorzystane przez staropolskich pedagogów, mówców i kaznodziejów, którzy najważniejszy cel swojej twórczości i działalności widzieli w nauczaniu i naprawianiu społeczeństwa. Swoim słowem musieli dotrzeć także do ludzi niewykształconych, którzy myśleli w sposób zdroworozsądkowy i dla których przysłowie stanowiło najwyższy autorytet, potwierdzało ich potoczne wyobrażenia i zwalniało z konieczności analizowania skomplikowanych spraw tego świata.

Z drugiej jednak strony można podejrzewać, że posługiwanie się przysłowiami i sentencjami w dawnych wiekach podnosiło prestiż społeczny. Badacze kultur tradycyjnych, pozaeuropejskich zauważyli, że członek społeczności, który ozdabia swoje wypowiedzi przysłowiami, co jest równoznaczne z umiejętnością korzystania z tradycji, cieszy się powszechnym szacunkiem. Traci go jednak wtedy, gdy stosuje je nieumiejętnie. Potwierdzenie tego spostrzeżenia znajdziemy w *Panu Jowialskim* Aleksandra Fredry: tytułowy bohater wyraża zdziwienie, gdy jego interlokutor, Szambelan, użył przysłowia, które nie miało żadnego związku z rozmową. Na pytanie, do czego się ono stosuje (chodziło o znane przysłowie, bardzo zresztą wyraziste: „Zamieniał stryjek za siekierkę kijek”), Szambelan przyznał, że do niczego, czym doszczętnie ośmieszył się w oczach pasjonata przysłów, Jowialskiego.

Obecnie rzadko już podpira się wypowiedzi autorytetem zbiorowej mądrości. Dziś raczej bawimy się przysłowiami. Dokonujemy na nich różnych zabiegów – substytucji czy kontaminacji – przez co zmieniamy, często diametralnie, ich znaczenie, powodując komiczny efekt. I tak na przykład stare, zapisane już przez Rysińskiego przysłowie „Lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu” ktoś przerobił na powiedzenie „Lepszy wróbel w garści niż skrzypek na dachu”, nawiązując do znanego musicalu z 1971 roku. Wielu zabawnych pomysłów dostarczyło również stare przysłowie „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”. Dziś wersje są takie: „Kto

rano wstaje, ten jest niewyspany”, „Kto rano wstaje, ten sam sobie szkodzi”, a nawet „Kto rano wstaje, ten wychodzi z psem”. Kolejna wersja to kontaminacja – skrzyżowanie dwóch przysłów: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg kule nosi” (nawiązanie do przysłowia „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi”). W oczywisty sposób zakłada się tu znajomość przysłów, umiejętność odczytania aluzji, co stanowi podstawę zabawy: w przeciwnym razie słuchacz nie będzie w stanie uczestniczyć w tej swoistej grze. Powszechna znajomość przysłów wykorzystywana jest przez bardziej ambitnych twórców reklam, np. przeciwbólowy Ibuprom reklamowany jest hasłem „Głową bólu nie przebijesz”.

Przysłowie oderwane od pierwotnego kontekstu obyczajowego czy historycznego staje się niezrozumiałe. Dziś potrzeba znawcy, by rozszyfrować zapisane u Rysińskiego przysłowie „Gorsza sprawa niż w Osieku” czy „Inszy król, a insza Pani Baranowska”. Łatwiej nieco poradzi sobie średnio wykształcony w polskiej historii uczeń z popularnymi niegdyś przysłowiami „Wisła jak Bóg, jednemu daje, drugiemu bierze” czy „Za króla Olbrachta wyniszczona szlachta”. Żeby zrozumieć przysłowie „Wyrwał się jak filip z konopi”, trzeba wiedzieć, że filipem nazywano zająca, a konopie (i z tą nazwą może już być problem) to użytkowe rośliny, w których lubiły chować się te zwierzęta. Młodzieży z niczym już nie kojarzy się zanotowane przez Rysińskiego powiedzenie „Musiał to w Babinie słyszeć” (nawiązanie do tzw. Rzeczpospolitej Babińskiej; w miejscowości Babin niedaleko Lublina regularnie spotykała się szlachta i opowiadała sobie najbardziej nieprawdopodobne historie). Niezrozumiałe przysłowie bywało przedmiotem zabiegów „upraszczających” sens. Na przykład we wdzięcznym przysłowiu „Kaźda liszka swój ogonek chwali” liszkę zamieniono na pliszkę. Zatarło się bowiem staropolskie znaczenie słowa liszka (lis).

Przysłów się nie wymyśla, one są. Obecne we wszystkich językach od najdawniejszych czasów jako „zbiorowa mądrość”. Wymyślić można aforyzm, który z czasem ma szansę stać się przysłowiem, czyli wejść w powszechny obieg i... stracić autora. Aforyzm został najogólniej zdefiniowany na wstępie. Dorzucmy jeszcze do tej opisowej definicji to, że opiera się na jakimś koncepcie, na antytezie czy paradoksie. Na popularnych stronach internetowych przedstawiających małe gatunki literackie, takie jak aforyzm właśnie, przysłowie, sentencja, maksyma, cytat, nikt nie zadaje sobie trudu, by je rozdzielić. Najczęściej obejmuje się je mianem aforyzmu lub cytatu.

W tym miejscu warto wspomnieć jeszcze to, że nie istnieją wyraźne granice pomiędzy przysłowiem a maksymą i sentencją. Powtórzmy: przysłowie cechuje alegoryczność, obrazowość, dydaktyzm, często komizm. Dydaktyzm i powszechność przysłowia łączy je z maksymą i sentencją, którym z kolei najczęściej brak obrazowości. Maksymę i sentencję traktuje się często jako synonimy i definiuje jako „ogólne abstrakcyjne prawdy i nauki” czy „formułki zalecające zasady postępowania moralnego”. Są mniej związane od przysłowia, a konkretności tego ostatniego przeciwstawiają ogólność. Ponadto maksyma wydaje się bardziej poważna w treści. A aforyzm? Najogólniej mówiąc, różnica między przysłowiem a aforyzmem polega na stopniu popularności. Gdy aforyzm staje się popularny, traci autora i wchodzi do powszechnego obiegu jako przysłowie. Przysłowie to sfolkloryzowany aforyzm. Jednak nie każdy aforyzm podatny jest na sfolkloryzowanie.

A zatem aforyzm jest jakby *przed-przysłowiem*. Może jednak pozostać aforyzmem, znanym nielicznej grupie, umieszczanym i odczytywanym w zbiorach aforyzmów pod nazwiskiem swego twórcy. Nie trafia wtedy do kompendiów anonimowych przysłów, będących „mądrością narodu”. Ale są jeszcze inne cechy aforyzmu, które odróżniają go od przysłowia. Aforyzm jest celnym, związłym, krótkim sformułowaniem. Przysłowie takie może być, ale nie musi. Aforyzm, podobnie jak przysłowie, uczy (choć ten element nie jest konieczny) i bawi (choć w bardziej wyrafinowany sposób), ale też zaskakuje i inspiruje. Jest wyzwaniem dla czytelnika, zachętą do odkrywania nowych sensów. Jest, w większym stopniu niż przysłowie, grą językową, bazuje na skojarzeniach, a zakładając znajomość stałych związków frazeologicznych, zmienia je w sposób przewrotny i zabawny, wywołując zaskoczenie. Dobry aforyzm skłania do głębokiego namysłu. W aforyzmie kryje się swego rodzaju *ingenium*, rozumiane jako „twórcza inteligencja”, wdzięk, elegancja, „dowcip” (celność spostrzeżenia i sformułowania), oryginalność. Aforyzm opiera się na aluzyjności, intertekstualności. Bez rozległości myślenia, erudycji, ale i owego dowcipu, nie jest możliwe stworzenie dobrego aforyzmu. Czytelnik ma być wiecznie zaskakiwany przez autora, który sięga po to właśnie na wyżyny pomysłowości. Dlatego też jego aforyzm jest odkrywczy, wyjątkowy, niepospolity.

Aforyzm jest zaskakujący i niepowtarzalny, czasem sformułowany wbrew regułom języka i, pozornie, logiki po to, by zaskoczyć, przycią-

gnąć uwagę, skłonić do przemyśleń. Wciąga czytelnika w grę form, sensów i znaczeń. Apeluje jednak często do wspólnych kompetencji kulturowych. Jeśli nie ma tej wspólnej płaszczyzny, może stać się śmieszny, pozbawiony głębi – więc niezrozumiały i niespełniający swych zadań. Parę lat temu na billboardach przed świętami Bożego Narodzenia pojawiło się hasło „Karpie diem” obok wizerunku wigilijnego karpia. Pomysłodawcy nawiązali do starożytnej sentencji *Carpe diem*, „Korzystaj z chwili”, chcąc zachęcić do zakupu tradycyjnej wigilijnej ryby. Tę słowną grę nie każdy jednak potrafił odczytać. Potencjalni nabywcy karpia dowiedzieli się, że można go w supermarkecie kupić i w jakiej cenie. Natomiast wykorzystanie łacińskiej sentencji wydaje się bezsensowne w sytuacji, gdy jej znajomość jest obecnie nikła.

„Pierwsze aforyzmy to często dzieło przypadku lub efekt erudycyjnej pasji i nigdy nie powstawały jako aforyzm, chyba że były to słowa bóstwa, skierowane do zwykłych ludzi”, piszą redaktorzy tomu *Aforyzm europejski. Studia i szkice*³⁰. Z drugiej strony wielką karierę może zrobić najzwyczajniejsze zdanie wyjęte z kontekstu i puszczone w obieg wbrew intencjom autora. Benedykt Chmielowski, autor osiemnastowiecznej encyklopedii *Nowe Ateny*, przystępując do opisu konia, zwierzęcia dobrze znanego szlacheckiemu gospodarzowi, użył sformułowania „Koń jaki jest, każdy widzi”, co nie powinno dziwić, zwłaszcza, że parę wcześniejszych kart poświęcił zwierzętom egzotycznym, których wygląd nie był dla czytelnika dzieła Chmielowskiego taki oczywisty. To powiedzenie, które nie nosi cech aforyzmu, stało się już w naszych czasach przysłowiowe. Stosuje się je, by podkreślić oczywistość jakiejś sytuacji. Posługujące się nim osoby (kiedyś stwierdzenie to padło nawet z trybuny sejmowej) najczęściej wiedzą, kto jest autorem tych słów. Nie traktują go jednak jako mędrca, lecz wyśmiewają naukowe prostactwo encyklopedysty, zapominając o kontekście, w którym słowa te zostały użyte.

Współczesny aforyzm często ma wymiar filozoficzny. „Filozoficzność aforyzmu uwidacznia się w dążeniu do dochodzenia istoty świata, wypowiedania prawd, którym nadaje się wartość uniwersalną”, pisze Ewa Szczęsna³¹.

30 *Aforyzm europejski. Studia i szkice*, red. A. Jarzyna, M. Junkiert i in., Pasaże, Kraków 2015.

31 Ewa Szczęsna, *Aforyzm i slogan – język jako zdarzenie fikcji*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1-2, s. 258–259.

Przyjrzyjmy się teraz wybranym małym formom literackim, które noszą opisane wyżej cechy aforyzmu.

* Paradoxs:

Nie ma pytań pilniejszych od pytań naiwnych.

(Wisława Szymborska)

Tu: paradoks polega na zderzeniu naiwności, postrzeganej powszechnie jako wada, z ważnością.

* Definicja oparta na paradoksie:

Nowe – to całkiem zapomniane stare.

(Rose Bertin, XVIII-wieczna projektantka mody)

Życie to nieuleczalna choroba.

(Abraham Cowley)

* Przewrotna definicja:

Powaga jest obrzędkiem ciała, wymyślonym dla pokrycia braków ducha.

(François de La Rochefoucauld)

Powaga jest tarczą głupców.

(Monteskiusz)

* Gra słów:

Na żadnym zegarze nie znajdziesz wskazówek do życia.

(Stanisław Jerzy Lec)

Tu: wykorzystanie wieloznaczności rzeczownika *wskazówka*.

Jak najmniej wyrazów, jak najwięcej wyrazu.

(Lec)

Tu: wykorzystanie wieloznaczności rzeczownika *wyraz*.

Zegar tyka. Wszystkich.

(Lec)

Spodziewamy się dopowiedzenia „Dla wszystkich” (tyka = bije), podczas gdy chodzi tu o inne znaczenie czasownika *tykać* – dotykać, wpływać na życie wszystkich, spadać na kogoś (jak nieszczęście).

Nigdy nie jestem mniej samotny, niż gdy jestem sam.

(Katon Starszy)

W sensie psychologicznym bycie *samym* nie zakłada *samotności*.

Salto m o r a l e jest bardziej niebezpieczne niż salto mortale.

(Lec)

Tu: *salto mortale* to z włoskiego „śmiertelny skok” (rodzaj skoku akrobatycznego) zastawiony ze „skokiem” przeciwko moralności.

Udaje El Greca.

(Lec)

Tu: gra słów oparta na wyrażeniu przysłowiowym „udawać Greka”.

* Zaskakujące spostrzeżenie:

Błoto stwarza czasem pozory głębi.

(Lec)

Mało kto umie być starym.

(La Rochefoucauld)

Koniec dobrego jest złem, a koniec złego, dobrem.

(La Rochefoucauld)

Kłamca powinien mieć dobrą pamięć.

(Kwintylian)

Dziwacy upiększają świat.

(Maksym Gorki)

Kto nie ma, nie traci.

(A.M. Fredro)

W pustkach największe echo.

(A.M. Fredro)

* Obrazowy koncept wykorzystujący przysłowie:

Serce zawsze *wystrychnie rozum na dudka*.

(La Rochefoucauld)

Świat jest pełen *kotłów przyganiających garnkom*.

(La Rochefoucauld)

* Antyteza:

Kiedy rozum śpi, budzą się potwory.

(Francisco Goya)

Rozum służy nam niekiedy do robienia śmiało głupstw.

(La Rochefoucauld)

Czas wzmacnia przyjaźń, lecz osłabia miłość.

(Jean de La Bruyère)

Nasze cnoty są jedynie przebranymi wadami.

(La Rochefoucauld)

Uwaga na koniec: Ewa Szczęsna zauważyła, że „cechą aforyzmu jest zawłaszczanie całej uwagi odbiorcy. Dlatego aforyzm wymaga bycia w pojedynkę”³². Podważa to sensowność zbierania aforyzmów w antologii. Tomik aforyzmów może być pasjonującą lekturą, trudno jednak zaprzeczyć, że pojedynczy, celny, zwięzły, a przy tym „elegancki” aforyzm rzucony na pustą kartkę robi większe wrażenie niż w towarzystwie wielu innych równie wyszukanych. Warto spróbować tej sztuki, choć nie jest to łatwe.

32 Ibidem, s. 262.

DO POCZYTANIA

- *Cytaty mądre i zabawne*, wybrał H. Markiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.
- Andrzej Maksymilian Fredro, *Przysłowia mów potocznych*, wybrał i oprac. L. Kukulski, PIW, Warszawa 1980.
- Baltasar Gracían, *Wyrocznia podręczna*, przeł. S. Łoś, Wydawnictwo Test, Lublin 1997.
- Stanisław Jerzy Lec, *Myśli nieuczesane*, wyd. 5, Noir sur Blanc, Warszawa 2006.
- Henryk Markiewicz, Andrzej Romanowski, *Skrzydlate słowa*, PIW, Warszawa 1990.
- François de La Rochefoucauld, *Maksymy i rozważania moralne*, przeł. T. Żeleński (Boy), Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2010.